Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 11 lipca 1905. Nr 181.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicę:
miesięcznie 1 mk. 80 fen., 2 franki 20 ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenie po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal., mowy na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kuperzyn (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświątecone 2 centy.

Zanim...

Słyszeliście czytelnicy, o Multatulim? *Multa tuli* po łacinie znaczy po polsku: wiele przeniosłem. Słowa te przybrał sobie za pseudonim głośny pisarz holenderski Dekker, który wiele przeniósł, wiele widział i walczył przeciwko uciskowi, krzywdom i niesprawiedliwości.

Napisał on, między innemi, taką przypowieść.

„Pewną młodą panienkę w skromności, pobożności a gospodarności, jak przystoi, wychowaną, rodzina odwiozła do zakładu obłąkanych.

W zakładzie dozorczyni oddziału kobiecego rzekła do rodziny pacyentki.

— Przepisy nasze są proste. Głównym środkiem jest łagodność. Poza tem, co się zresztą samo przez się rozumie, dużo słońca, powietrza, rozrywki, ruchu, wesołości w miarę...

Powracając do domu, krewni pacyentki rozmawiali o przepisach zakładu.

I wówczas młodsza siostra chorej spytała ojca:

— Dużo słońca, powietrza... rozrywki... ruchu... wesołości w miarę?... Ależ tato... gdyby od tego rozpocząć, zanim nasza biedna siostrzyczka dostała obłąkania?

Co ojciec odrzekł — nie wiem. Lecz zaprawdę powiadam wam: lepiejby mu było, gdyby mu uwiązano kamień młyński na szyi... choćby tylko na sekundę przed ożenkiem, niż usłyszeć pytanie takie z ust swego dziecka i na takie pytanie zasłużyć.. Otóż wielu jest ojców, którym kamień młyński zalecam".

A teraz powiem wam, czytelnicy, co mi przypomniało tę przypowieść.

Z okna swego widzę dobrze przeciwległe mieszkanko, złożone z pokoju i kuchenki, zajęte przez bezdzietne małżeństwo. Mąż chodzi do zajęcia, pani zajmuje się gospodarstwem i uczy dzieci. Dzieci obce — za pieniądze zapewne...

Dzieci kilkoro — może pięcioro, uczy się w owej małej kuchence, w której pani jednocześnie pierze, prasuje, gotuje... Nauka trwa od godz. 9-ej rano aż do — wieczora. Niektórym dzieciom nawet obiad przynoszą do „szkoły" i wychodzą one tylko na podwórze... w razie potrzeby.

Gdy patrzę na te główki dziecięce, zdaje mi się, że widzę smutne, uwięzione w klatce polne ptaszyny.

— Słońca, powietrza... rozrywki... ruchu... wesołości w miarę...

Multatuli miał słuszność, mówiąc: „Wielu jest ojców, którym kamień młyński zalecam". Od siebie dodałbym jeszcze i „wychowawców".

Powstanie na Kaukazie.

Wiadomość o wybuchu powstania na Kaukazie nie była wcale niespodzianką dla znawcy tamtejszych stosunków.

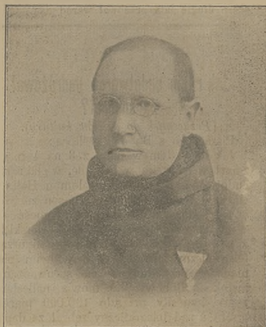
Kaukaz, który Rosya przed 50-ciu laty do reszty podbiła, zamieszkują różne szczepy i narodowości, a Rosyanie stanowią tam zaledwie jedną piątą część ludności. Mniejsze szczepy, jak Gruzini, Czerkiesi, Lezgińcy Czeczeńcy i t. d. podbite po długich, krwawych walkach, mieszkają w niedostępnych górach. Odrębnym zupełnie szczepem są Tatarzy mahometanie, zajmujący się rolnictwem, którzy ciągle dążą do tego, aby być pod panowanie tureckiem, a którzy mimo to doznają protekcyi rządu. Po miastach zaś mieszka bogata ludność armeńska, która właśnie z powodu swego dobrobytu jest przez mniej kulturnych Tatarów znienawidzona. Armeńczycy są narodem zapobiegliwym, sprytnym i podobnie, jak żydzi, narodem handlowym. Dawniej Armeńczycy i Tatarzy żyli w zgodzie z sobą.

Wzajemne porozumienie się tych dwóch narodowości nie było wykluczone, a w takim razie wspólnemi siłami zwróciłyby się te narody przeciw swoim ciemi życielom, Rosyanom. Zrozumiały to dobrze sfery rządowe rosyjskie i dlatego p stanowiły zasiać niezgodę między Armeńczykami a Tatarami. Dyabelska robota wydała bujny plon, bo teraz Tatar i Armeńczyk są sobie śmiertelnymi wrogami. Rozruchy w Baku stały się początkiem otwartej, krwawej wojny. Nie ulega wątpliwości, że aranżerem tych strasznych mordów był rząd rosyjski. Wrogie swoje usposobienie przeciw Armeńczykom, niejednokrotnie udokumentował rząd rosyjski licznymi zarządzeniami. Jednem z najbardziej krzywdzących ludność armeńską, zarządzeń, była konfiskata armeńskich dóbr kościelnych i zamknięcie wszystkich szkół armeńskich. W takim stanie rzeczy nie pozostaje, ciemiężonym przez Rosyę, mordowanym przez Tatarów, Armeńczykom, nic innego, jak zbrojne powstanie. Kaukaz zapłonął ogniami! Jeżeli i górskie szczepy się ruszą, Rosya poniesie cios straszny.

Jubileusz 40-letniej pracy zakonnej O. Laetusa Bernatka,

przeora Konwentu i Szpitala Bonifratrów w Krakowie.

O. Laetus Bernatek, jedna z najpopularniejszych postaci naszego miasta, święci dziś



O. Laetus Bernatek.

40-lecie swej pracy na usługach biednych chorych.

W szeregach Bonifratrów jest to uroczystość rzadka, gdyż pielęgnowanie chorych zużywa prędko siły żywotne członków zakonu.

Dzisiejszy Jubilat urodził się w r. 1847 w Goeding na Morawach a po ukończeniu szkół średnich wstąpił do Zakonu Bonifratrów we Wiedniu i w d. 11 lipca 1865 roku włożył sukienkę Św. Jana Bożego.

Po nowicyacie, poświęciwszy się studyom farmaceutycznym, ukończył w r. 1877 uniwersytet wiedeński ze stopniem magistra.

Zajmując następnie w Konwentach prowincyi rozmaite urzędy przybywa w r. 1888 do Zebrzydowic jako prowizor apteki szpitalnej, a w r. 1891 wstępuje, jako przełożony Konwentu i Szpitala Krakowskiego.

Z 2 pozostałych polskich Konwentów Bonifratrów, Kraków był wyjątkowo, opuszczony. Składało się na to wiele warunków, nieprzyjaznych i nowy przełożony musiał mieć wielką miłość bliźniego, gorące zaparcie się siebie i łaskę Bożą, by módz podołać zadaniu. O. Laetus, wierzący w siłę prawdziwego miłosierdzia energicznie, wziął się do pracy.

Dostawszy w spuściźnie szpital o 12 łóżkach, w krótkim czasie powiększa go w dwójnasób i tak stopniowo rozszerzając zakład dochodzi w r. 1897 do 60 łóżek. Następnie zaprowadza ambulatorya bezpłatne, gdzie obecnie około 30.000 osób rocznie doznaje pomocy. W końcu widząc, wzrastającą biedę i potrzebę gruntownego rozszerzenia instytucyi i zastosowania takowej do nowoczesnych warunków lecznictwa, rozpoczyna

Czcigodny jubilat starania, by na pamiątkę 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. zbudować ze składek publicznych nowy szpital.

Dużo mozolnych trudów i poważnych przeszkód musiał O. Laetus usunąć, by módz rozpocząć budowę.

Żebrał z zaparciem się wszędzie, od pałaców do chat wiejskich. I Bóg pobłogosławił dobremu dziełu, stoimy bowiem w przededniu otwarcia wspaniałego gmachu, użyteczności publicznej, którego podwoje dostępne będą dla chorych bez różnicy wyznania i narodowości.

Dobry bój wojował czcigodny jubilat, przez lat czterdzieści swego powołania zakonnego a społeczeństwo wywiąże się najlepiej z wdzięczności, jeśli pospieszy z ofiarą na dokończenie szpitala. Będzie to najodpowiedniejszy hołd dla zakonnika, który nie potrzebując dla siebie nic, oddał się cały na usługi cierpiącej ludzkości.

Życzymy czcigodnemu Jubilatowi, by jeszcze długie lata pracował wśród nas.

Z KRAJU

Jak rabin cudotwórca podróżował po śmierci?

(*Przyczynek do dziejów kultury*).

Piszą nam z Bobowy 9 lipca:

Jak doniosłem w nocy z 3 na 4 b. m. zmarł w Neuheim w Badenie, wielki rabin cudotwórca z Bobowy, Salomon Halberstam. O śmierci wy lał zaraz syn zmarłego Benzion, telegraficzną wiadomość do wszystkich miast galicyjskich i węgierskich, z których Żydzi formalnie zasypali urząd telegraficzny i pocztowy w Neuheim pieniądzmi przysyłanymi na sprowadzenie zwłok do Bobowy. Jak mówią, nadesłane sumy wynosiły przeszło 100.000 marek, a sam urząd telegraficzny zebrał za depesze przeszło 4000 marek. Wagon salonowy pruski, w którym przywieziono zwłoki wielkiego rabina cudotwórcy z Neuheim do Bobowy w towarzystwie kilkudziesięciu hasydów, kosztował przeszło 12.000 marek, nadto złożono kaucyę 6000 marek za ewentualne uszkodzenie wagonu. Wagon był oświetlony podczas całej podróży, trwającej dwa dni, kilkuset świecami, a hasydzi ciągle modlili się nad zwłokami. Nie wieźli oni zwłok pospiesznym pociągiem, chociaż o dzień wcześniej byliby z nim przyjechali do Bobowy, lecz zwykłym, i to nie dla oszczędzenia kosztów, owszem dla interesu. Mianowicie stawali na każdej stacyi, a masy Żydów przybywały do wagonu, w którym znajdowały się zwłoki — z datkami, by pomodlić się. Na większych stacyach, gdzie pociąg dłużej stał, jak w Krakowie, Tarnowie, Bochni i innych miastach, rabini przybyli z Żydami do wagonu, zostawiając znaczne kwoty synowi zmarłego. W Bobowy również urządzili składki, które dały przeszło 36 000 koron., gdyż rebe był zadłużony na 54.000 kor., nie chcieli więc Żydzi, aby wielki rabin cudotwórca poszedł na tamten świat z długami. Jak mówią, potrzebował nieboszczyk przeszło 8000 kor. miesięcznie na utrzymanie, chociaż miał tylko dwoje dzieci, syna i córkę. Do jego stołu zasiadało bowiem do obiadu przeszło 100 Żydów obcych i to w powszedni dzień, a w sobotę i świętą po kilka tysięcy. Co uzbierał od obcych żydów, miał rozdawać biednym, tak, że zawsze był bez pieniędzy. Kucharek miał aż 6 t. j. 3 do przyrządzania potraw mlecznych, a 3 do mięsnych.

Bobowa roiła się codziennie od żydów przyjeżdżających do cudotwórcy, który słynął w całej Europie tak, że nawet w Bobowy w y b u d o w a n o p r z y s t a n e k k o l e j o w y d l a n i e g o! Na zasięgniętą przezemnie u urzędników kolejowych informacyę, dlaczego te zwłoki były transportowane w wagonie salonowym a nie towarowym, otrzymałem odpowiedź, że tu winę ponoszą tylko Prusacy, którzy musieli za grubą łapówkę na to pozwolić, a temu już galicyjskie koleje przeszkodzić nie mogły.

Z powodu wielkich upałów i kilkodniowego wożenia, zwłoki były już w rozkładzie i tak cuchnące, że nawet do tych żydów, którzy towarzyszyli zwłokom, nie możliwem było zbliżyć się, chociażby o kilka kroków z daleka. —

Po pogrzebie wszyscy żydzi obecni w Bobowy w liczbie przeszło 20.000 ukoronowali syna zmarłego Benziona następcą tegoż, mianując go wielkim rabinem cudotwórcą i wiążąc się słowem, jeździć do niego tak samo, jak do ojca nieboszczyka.

Co słychać w mieście?

Dnia 11 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj we wsorek Piusa pap. męcz. i Pelagii. — Jutro we środę Jana Gwalberta i Marcyany p. — Pojutrze we czwartek Małgorzaty panny męcz. i Anakleta.

Wtorek.

Operetka lwowska w parku krakowskim. „Gejsza“ operetka japońska w 3 aktach Sidney Jonesa.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Dietlowskiej-Starowiślnej). „Podróż do Japonii“ (nowość).

Święcenia kapłańskie udzielał w niedzielę w katedrze na Wawelu biskup-sufragan Anatol Nowak. Święcenia otrzymali słuchacze IV. roku św. Teologii: Baran Jan, rodem z Jaworzna, Błahut Franciszek z Wadowic, Kajdas Józef z Bachowic, Kasprzyk Ludwik z Kunic, Katana Leon z Myślenic, Klimek Wiktor z Tuchowa, Kobyłecki Stanisław z Borzęcina, Kostyra Jan z Rajska, Małysiak Julinsz z Żywca, Miernik Stanisław z Węcierza, Miś Władysław ze Stawiny, Orzeł Wojciech z Kamionki małej, Wojewodzic Jan z Wieprza i Zachemski Antoni z Odrowąża.

Nadto święcenia otrzymało 14 kleryków zakonnych z Krakowa i prowincyi.

Komisya inwestycyjna odbyła w sobotę posiedzenie pod przew. prezydenta dra Lea, na którem zatwierdzono oferty na różne roboty w wyższej szkole handlowej. I tak na roboty malarskie przyjęto ofertę pp. Kepplera i Wasserlaufa, na roboty szklarskie ofertę pp. Grünwalda i Czekajskiego, na roboty zduńskie ofertę firm Niedźwieckiego i Barucha, na pokostnicze p. Grünwalda, na

Skandaliczna książka

32) p. Włodzimirskiego.

Upłynęło kilka tygodni. Gdy gazety doniosły, że proces hr. Milewskiego przeciw drowi Ottonowi Frischauerowi ma się odbyć w dniu 1 grudnia i że w procesie tym ma być przesłuchany jako świadek K a r o l W ł o d z i m i r s k i, moja siostra, wracając wtedy wieczorem do domu i nie przeczuwając nic złego, ku swojemu zdziwieniu spostrzegła w sieni Cecylię z Barberem.

Kilka dni przedtem spotkała Cecylia mojego brata Aleksandra na przechadzce, pozdrowiła go bardzo uprzejmie i pokazała mu gazety polskie, które Barber przy sobie nosił, zawierające sprostowanie Milewskiego. W sprostowaniu tem twierdził, że słowa, odnoszące się do mojej rodziny, które — według twierdzenia „Nowin“ — miał wypowiedzieć „wyssano z palca“. On nigdy nie mówił, że chce prześladować rodzinę Włodzimirskich.

Następny numer „Nowin“ zawierał znowu drugie sprostowanie Milewskiego, ponieważ przy pierwszem redakcya dołączyła uwagę, że przecież hr. Milewski w ten sposób się wyraził. Milewski jeszcze raz zaprzeczył temu twierdzeniu.

Moja żona wypytywała się mego brata o swe dzieci tak, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Prosiła go także, by posłał mi gazety. Mówiła, że by mi je sama wysłała, ale nie wie, czy byłbym z tego zadowolony.

Podczas tej dziwnej wizyty Cecylii i Barbera u mojej siostry, zapytała Milena Cecylii, co ją właściwie sprowadza. Ta odpowiedziała, że wyczytała w gazecie o moim przyjeździe do Wiednia. Pokojówka mojej siostry opowiedziała później, że Barber i Cecylia już od półtorej godziny czekali w sieni.

Pan Barber zapytał się Mileny, czy j a b ę d ę z e z n a w a ł w p r o c e s i e n a n i e k o r z y ś ć M i l e w s k i e g o. Ta odpowiedziała mu wówczas:

— Samo przez się się rozumie, że nie na jego korzyść!

Moja siostra zapytała się Cecylii, czy to prawda, że jej sprawy nie prowadzi już adwokat Frischauer.

— Tak jest — odrzekła. — Musiałam rozejść się z nim, gdyż inaczej dostałabym się jeszcze do kozy.

Cecylia chciała się dowiedzieć od Mileny, jacy świadkowie będą występować w procesie, ale ta dodała, że nic nie wie. Moja żona rzekła wówczas:

— Starajcie się przecież, aby rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Tam będą odczytywać moje wstrętne listy. Karol, samo przez się się rozumie, nie będzie mógł nic dobrego o mnie powiedzieć, a Milewski także będzie starał się mnie poniżyć i on nie może inaczej, a ja czuję, że wówczas rozpłaczę się.

Milena zapytała się Cecylii, czy nie będzie potrzebowała tłómacza, bo przecież słabo włada językiem niemieckim, ale ta odrzekła, że dr Frischauer o to będzie się troszczył.

Potem zapytała się:

— Kiedy Karol przybywa do Wiednia?

Moja siostra, nie wiedząc dokładnie o tem, odpowiedziała:

— W tych dniach. A czy dr Frischauer jest pewnym wygranej — zapytała Milena.

— O nie! — odrzekła Cecylia. — Frischauer najchętniej cofnąłby dowód prawdy, ale Milewski nie zgodzi się na to...

I dodała, uśmiechając się:

— Nie wiem, skąd bierze Milewski taką odwagę.

Wówczas zapytał się Barber:

— A czy przypadkiem Karol nie porozumiał się w tej sprawie z Milewskim?

To pytanie dziwnie przestraszyło Cecylię.

— Ależ to niemożliwe! — zawołała.

Ciąg dalszy nastąpi.

urządzenie centralnego ogrzewania ofertę firmy Chylewski, Hruby i Sp.

W sprawie zaś zatwierdzenia fasad w nowych szkołach miejskich wybrano subkomitet, złożony z techników, do którego nadto powołano radców dra Muczkowskiego, Bąkowskiego i Wyspiańskiego.

Teatr powszechny popularny przy ul Starowiślnej-Dietlowskiej w budynku pocyrkowym: we wtorek dnia 11 bm. będzie daną nowość „Podróż do Japonii" operetka w 3 aktach z francuskiego, Labiche i Delacour'a. Muzyka F. Bazena. W operetce tej bierze u dział cały personal z panem Zawadzkim tenorem operetki warszawskiej na czele, który odegra rolę Henryka Herucisean. Zupełnie nowa wystawa — w akcie III odtańczony zostanie taniec marynarzy.

We środę dnia 12 lipca br. po raz drugi „Podróż do Japonii".

We czwartek dnia 13 lipca b. r. po raz trzeci „Podróż do Japonii".

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Piwarskiego i Sp. Rynek A-B i róg św. Jana — b e z o s o b n e j d o p ł a t y.

Z teatru powszechnego. Publiczność nasza nabrała już sympatyi dla teatru powszechnego, przekonawszy się, że dyrekcya wybiera odpowiedni na lato lekki repertoar. — Pierwsze przedstawienia pod względem frekwencyi wypadły słabo, lecz już w następnych coraz liczniej napływała publiczność, gdyż przedstawienia są staranne, a zespół sił należyty.

Ostatnie dwa przedstawienia odbyły się przy szczelnie zapełnionej widowni. Szczególnie w niedzielę operetkowa burleska komedya C. Danielewskiego „Wesoła wdówka" zwabiła bardzo liczną publiczność, która dzięki samej komedyi, obfitującej w liczne humorystyczne niemożliwości i doskonałej grze artystów, wesoło spędziła kilka godzin wieczornych. Rolę tytułową odtworzył świetnie z humorem p. Zawadzki, tenor warszawskiej operetki. Publiczność hucznie nagradzała oklaskami także grę p. Czermańskiego i p. Rydla.

Na sobotniem przedstawieniu „Małki Schwarzenkopf" Zapolskiej, rolę marszelika, tak niezrównanie odtworzoną przez p. Solskiego, objął p. Kiciński, który jowialnym swoim humorem doskonale bawił publiczność. W roli zaś Małki wystąpiła p. Szymańska. Gra jej bardzo staranna i pełna zrozumienia zyskała ogólne uznanie.

Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, które ma na celu opiekowanie się tak zw. „stancyami" rozpocznie swoje urzędowanie dnia 28 sierpnia br. W godzinach od 12 do 2 rodzice i opiekunowie zgłaszać się będą mogli po żądane informacye, których u dzieli „sekcya" mając do polecenia stancye dla zamożniejszych i biedniejszych uczenic i uczniów szkół średnich.

Towarzystwo popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Postalozziego w Krakowie w tych dniach odda do użytku publicznego broszurkę pod tytułem: „Co to jest ochrona dzieci?", napisaną przez Lydię v. Wolfring.

W broszurce tej jasno i dostępnie przedstawiono potrzebę stowarzyszeń, mających za cel obronę, ochronę dzieci. Ponieważ cena broszury jest bardzo przystępna (22 hal.) powinna znaleźć się w ręku każdego, mającego choć cokolwiek pojęcia zła, jakie wyrządzają społeczeństwu zdemoralizowane, zaniedbane, opuszczone i wogóle nieszczęśliwe, biedne dzieci i zachęcać każdego do zapisywania się na członka Towarzystwa.

Broszurę będzie można nabyć w księgarni K. Wojnara i w biurze Towarzystwa przy ul. Zwierzynieckiej l. 10 I piętro. Tamże wkrótce (*kiedy? bo zapowiedź od dawna słyszymy. Przyp. red.*) zostanie otwarte biuro prawnej ochrony dzieci, gdzie udzielać się będzie rad i wskazówek w celu obrony, ochrony dzieci i przyjmować się będzie wiadomości od donoszących o rodzicach i opiekunach, którzy karygodnie znęcają się nad dziećmi.

Wydział Towarzystwa im. Pestalozziego w Krakowie dziękuje niniejszem pani Salomei Chwatowej za sto koron, p. Aldonie Zaborskiej za biurko i byłemu Towarzystwu opieki nad ubogą dziatwą, za blaszane i gliniane puszki, ofiarowane na cele naszego Towarzystwa.

Pielgrzymka krakowska do Częstochowy na uroczystość św. Anny na podstawie autentycznych wiadomości wprost od czcigodnego kapłana z Jasnej Góry o swobodzie przejścia, pod przewodnictwem Jana Farona, wyruszy z Krakowa dnia 23 lipca 1905 po odprawionej wotywie i udzielonem błogosławieństwie z kościoła księży Karmelitów na Piasku.

Wszyscy, chcący brać udział w tej pielgrzymce, winni się wcześnie postarać o legalne paszporta, wizowane przez konsulat rosyjski we Lwowie lub o przepustki z c. k. Dyrekcyi Policyi na 28 dni, zaopatrzone stemplem za 15 ct.

Protest uczniów Akademii Sztuk Pięknych. Wczoraj zgłosili swój protest uczniowie kursu prof. Axentowicza w tut Akademii Sztuk Pięknych na ręce sekretarza Akademii przeciw przyznaniu nagród przez *jury*, w skład którego prof. Axentowicz z powodu choroby nie wchodził. Uczniowie czując się przyznaniem nagród bardzo skrzywdzeni — udali się natępnie do sali, mieszczącej wystawę prac uczniów i pousuwali swoje prace. Protest ten w tak energicznej formie wywołał konsternacyę. Podobno z tego powodu ma zostać cała wystawa prac uczniów zamknięta.

W szkole prof. Axentowicza otrzymali: medale srebrne: Marek Ignacy i Januszewski Jan; nagrodę pieniężną: Marek Ignacy.

Kradzież róż. W niedzielę przytrzymano w zakładzie hodowli gołębi wojskowych 19-letniego Karola Włodarczyka na kradzieży róż. Ponieważ od dłuższego czasu w zakładzie powyższym nieznany sprawca dopuszczał się kradzieży róż, zachodzi podejrzenie, że Włodarczyk, który był już karany za kradzież, dopuścił się także i poprzednich kradzieży.

Kwaszenie ogórków do prędkiego użytku. Smaczny i chętnie spożywany dodatek

---

EXPRESS nr 13.

Powołany w pilnych sprawach do Paryża, opuściłem Bajonnę 13-go lipca 1904 roku. Wyjechałem pociągiem „express nr 13", który wychodził ze stacyi Bajonna o godz. 12 minut 13.

Pociąg, nie licząc parowozu i tendra, składał się z trzynastu wagonów: jednego bagażowego, jednego towarowego, Bóg wie z jakiej racyi przyczepionego i jedenastu osobowych. Wagon do którego wsiadłem, był trzynasty od przodu pociągu. Znajdowało się w nim dwanaście osób, ja byłem trzynasty. Chociaż nie jestem wcale przesądny, dziś zadaję sobie pytanie, czy ta uporczywość trzynastki nie była jakąś przepowiednią nieszczęśliwego wypadku.

Ostatni przedział zajmował pewien mój znajomy Amerykanin, Egerton Schields, wraz z dwiema zachwycającemi córkami. Zaprosił mię, abym zajął miejsce w ich przedziale.

W sąsiednim przedziale znajdowała się rodzina hiszpańska: matka i trzy śliczne panienki o cerze bursztynowej. Na śniadanie chrupały ciastka, pralinki i pomarańcze. Zauważyłem także, między innymi towarzyszami podróży, małego staruszka z krótkimi faworytami, który na korytarzu żuł opałek cygara. Jakiś duchowny, poważny i majestatyczny, owinięty w płaszcz czytał brewiarz. Nazajutrz z dzienników dowiedziałem się, że był to ksiądz Lahirrigoyen, proboszcz z Hendaye i jechał do Paryża, gdzie mu proponowano biskupstwo.

Rozpocząłem pogawędkę z panem Egertonom Shieldsem i dwiema pięknemi miss. Pan Shields, dorobiwszy się kilkumilionowego majątku w Stanach Zjednoczonych, jako przemysłowiec górniczy osiedlił się od dwunastu lat w Biarritz. Tam właśnie zawiązaliśmy naszą znajomość, która wprawdzie nie doszła do poufałości, lecz w każdym razie miała cechy serdeczniejszej sympatyi.

Czułem zresztą pewien pociąg ku starszej miss Shields, jasnowłosej Betsy, jednakże różnica wieku, nieproporcyonalność majątku i obawa moja, by nie zostać posądzonym o interesowność, nie pozwalały na większe zbliżenie się. A nasze upodobania i poglądy tak się zgadzały! Uważałem też sposobność odkrycia podróży z Bajonny do Paryża w jednym przedziale z Betsy za bardzo przyjemne zrządzenie losu.

Gawędziliśmy z początku o wypadkach ostatniego sezonu w Biarritz. Zachwycałem się dowcipem, z jakim Betsy i siostra jej, Dinah, opowiadały o romantycznych przygodach pewnej sześćdziesięcioletniej lady i jej młodych wielbicieli, gdy wkrótce po przystanku w Dax uwagę moją zwrócił mały jegomość z faworytami. Wskazał księdzu przez okno punkt jakiś na widnokręgu, ale czynił to z tak niezwykłymi ruchami z takiem przejęciem, że zdjęty ciekawością podniosłem się z ławki, aby się przekonać, jaki był przedmiot tego wzruszenia.

Wkroczyliśmy właśnie w krainę landów*), kolej biegła prosto na północ, pomiędzy lasem sosnowym.

Przywołałem do okna pana Shieldsa.

* * *

— Co to jest? — pytał zdziwiony amerykanin. — Czy słońce zachodzi dziś wcześniej? Czy zachód zmienił swe miejsce?

Spojrzał na busolę, stanowiącą brelok przy zegarku.

Pomimo, że słońce było jeszcze wysoko na niebie — zegarki nasze wskazywały godzinę 1 m. 10 — cały widnokrąg północny zajęty był jakąś nadzwyczajną łuną, jakby gwiazda jakaś, płonąca za lasami sosnowymi, rzucała aż do zenitu blaski purpurowe, zasłaniane chwilami ciemnym dymem.

— Landy się palą, tam — tłómaczył mały jegomość, podnosząc głos, aby być lepiej słyszanym. — Pociąg nasz pędzi jak kula armatnia, prosto w sam środek pożaru. Niech się państwo przygotują do widowiska jednego z takich, które uderzają wyobraźnię.

Podróżni spojrzeli po sobie i wymienili

*) Landy (landes) — stepy w południowo-zachodniej Fancyi, pomiędzy Pirenejami a ujściem Garonny.

do sztuki mięsa i pieczeni, stanowią ogórki kwaszone. Kto zatem chce je mieć dobre i prędko, bo kwaszone w ciągu doby — niech po skrajaniu czubków i nakłuciu ich nożem przez środek ułoży je w słój z koprem, cebulą, ząbkiem czosnku, sporym kawałkiem chrzanu i kilku ziarnkami pieprzu i zaleje je pod sam wierzch wodą letnią, do której dodaje się kwasu barszczowego tyle, aby smak wody stał się kwaskowaty. Wodę tę osolić dosyć mocno. Poczem słój obwiązany postawić w cieple, ale zdala od komina. Najlepiej na oknie w słońcu.

W braku barszczu można w słój zalany wodą włożyć skórkę chleba razowego lub pytlowanego, ale z nią trochę dłużej ogórki muszą kwaśnieć. Na parę godzin przed wydaniem wynieść je do piwnicy dla oziębienia.

Samobójstwo. Wyrobnik Jakób Rożek, lat 40, zamieszkały w Krowodrzy powiesił się wczoraj o 5 po południu około wału fortecznego, na niskim pniaku za pomocą paska. Złe pożycie małżeńskie ma być przyczyną samobójstwa.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Kraków, 10 lipca.

Interpelacye.

Przewodniczy prezydent dr Leo.

Po udzieleniu urlopu kilku radcom, poseł Rotter interpeluje w sprawie regulacyi i uporządkowania ulicy Ciemnej na Kazimierzu.

R. m. dr J. Nowak interpeluje w sprawie stosunków bezpieczeństwa publicznego w Krakowie. W ostatnich dniach — podnosi mowca — dwóch rzezimieszków napadło jednego z profesorów uniw. około hotelu krakowskiego, o godz. 11 w nocy. W ulicy Granicznej panują w nocy wielkie zaburzenia spokoju publicznego.

Prezydent odpowiada, że sprawa pomnożenia straży policyjnej została już przedstawiona rządowi.

Roboty w teatrze.

Dyrektor budow. miejsk. Wdowiszewski, stawia imieniem sekcyi ekonomicznej i skarbowej wniosek, o przyznanie kredytu w kwocie 19.970 koron na sprawienie wozu do przewożenia dekoracyj, dalej na odnowienie dekoracyj i fasad, odczyszczenie części scenicznej i inne roboty, spowodowane wprowadzeniem nowej instalacyi elektrycznej. W dyskusyi dr Bandrowski zauważa, że wszystkie powyższe wydatki powinny były być przewidziane i objęte budżetem, a nie kredytem dodatkowym, szkodliwym w gospodarce gminnej. Dr Muczkowski zwraca uwagę, że kurtynie Siemiradzkiego grozi zupełne zniszczenie i dlatego radzi, aby ją przenieść do Muzeum narodowego.

R. St. Wyspiański krytykuje dotychczasowy system dekoracyi scenicznych w teatrze miejs., wskutek czego trzeba niejednokrotnie robić kompromisy pod względem dekoracyjności i to źle oddziaływuje na wystawianie sztuk. Podłoga jest stała i znajdują się tylko dwa otwory, w których stale pokazują się duchy. To psuje efekt. Podłoga powinna być ruchoma, aby ją można wznosić i układać w formie schodów. Wszystkie tego rodzaju przeróbki są kosztowne wprawdzie, ale konieczne. Odnowienie fasady natomiast nie jest konieczne. Mowca prosi, aby p. Spitzier dostał prawo dozoru przy wprowadzeniu nowej instalacyi elektr.

Prezydent zawiadamia, że r. Wyspiański został powołany do komisyi, mającej czuwać nad projektowanemi robotami teatralnemi.

R. Wyspiański omawiał następnie obszernie sprawę dekoracyi teatralnych i wreszcie zakończył życzeniem, aby komisya teatralna stale zajmowała się teatrem i stale miała na oku jego potrzeby. (Brawa).

Rada uchwaliła adoptacye w teatrze wykonać.

W sprawie budowy nowego skrzydła magistratu wywiązała się długa dyskusya. Ostatecznie na żądanie mniejszości prezydent Leo oświadcza, że ponieważ pragnie, aby obrady toczyły się spokojnie i objektywnie, oraz, aby uniknąć namiętnego tonu dyskusyi, cofa całą sprawę z porządku dziennego.

Dr Leo (podniesionym głosem): Proszę się nie śmiać, panie Gross, bo ja na seryo mówię! (Głośne protesty).

R. m. Rotter: Panie prezydencie! Wypraszamy sobie taki ton przemawiania!

Prez. Leo oświadcza w końcu, iż zwoła za tydzień posiedzenie rady w tej sprawie.

Sprawy szkolne.

Referent sekcyi szkolnej r. m. prof. Jaworski stawia wniosek, aby sprawozdanie delegata rady miejskiej (prof. dra Jordana) do Rady szkolnej przyjąć do wiadomości, oraz wyrazić mu uznanie i podziękowanie. Sprawozdanie odznacza się nietylko wielką znajomością przedmiotu, ale prawie z każdego ustępu przebija poświęcenie, cechujące całe jego życie. Ponieważ radcy otrzymali już sprawozdanie, przeto mowca ograniczy się tylko do podania dyskusyi, jaka się w sprawach szkolnych toczyła w sekcyi szkolnej. Przebijała się w niej troska o dobro i przyszłość młodzieży. Wykazywano szczegółowo braki szkoły średniej zarówno pod względem umysłowym i obyczajowym i podnoszono szereg środków zaradczych.

Przedewszystkiem podnoszono, aby inny duch zapanował wśród nauczycielstwa i aby nauczyciele nie czuli się nauczycielami-urzędnikami, ale przedewszystkiem nauczycielami-obywatelami, dalej aby odwiedzać uczniów na stancyach (?) i stykać się z młodzieżą szkolną jak najczęściej poza szkołą, a przez to bronić ją przeciw pijaństwu i rozpuście, aby wprowadzić instytucyę lekarzy szkolnych itd. Wszelkie przewinienia i przekroczenia należy energicznie karać, zarówno u nauczycieli, jak i u uczniów.

Poseł Daszyński wyraża podziękę re-

kilka szybkich uwag. Zachowanie ich było bardzo rozmaite, stosownie do wieku, płci i charakteru. Hiszpańska senora, która o mało nie zemdlała na widok płomieni, przyciskała do siebie trzy wystraszone córeczki. Ksiądz zamknął brewiarz, włożył na nos okulary i na pół poważny, na pół uśmiechający się siedział z założonemi rękoma. Betsy i jej siostra szukały w torbie podróżnej aparatu fotograficznego i zapytywały mnie, czy szybki bieg pociągu pozwoli im na zrobienie zdjęcia przez okno. Usłyszawszy odpowiedź przeczącą, były, jak się zdawało, bardzo zasmucone.

Usłyszeliśmy, jak zgrzytnęły hamulce i w kilka chwil pociąg stanął wśród pustego stepu. Nadkonduktor przebiegł wszystkie wagony, prosząc usilnie podróżnych, aby trzymali wszystkie okna i drzwi szczelnie zamknięte. Z szybkiej rozmowy pomiędzy nadkonduktorem, maszynistą i dróżnikiem dowiedzieliśmy się, że pożar zajmuje przestrzeń trzech lub czterech kilometrów.

— Express nasz — rzekł mały jegomość, który tymczasem zapalił nowe cygaro — pójdzie z największą szybkością, aby przebyć płomień.

— Czy nie narażamy się — zapytałem tonem człowieka, który nie chce się bać — na upieczenie lub uduszenie dymem?

— Bynajmniej — odparł bez zmarszczenia brwi. — Szybkość i prąd powietrza będzie tak wielki, że ściany wagonów nie będą miały czasu dotknąć się z płomieniami. Służba kolejowa otrzaskana jest z takiemi przejazdami, częstszemi i mniej niebezpiecznemi, aniżeli można przypuszczać. Co do mnie, w ciągu dwudziestu lat, trzy razy już przetrzymałem pożar naszych stepów. Widok to tak wspaniały, że za każdym razem żałowałem, że przejazd trwał tak krótko.

Pociąg puścił się w drogę, powiększając szybkość za każdym obrotem koła. Z obydwóch stron toru kolejowego lasy sosnowe stały jeszcze nietknięte; z wysokich pniów powoli sączyła się żywica. Za lasami zaczęły się landy, przez które uciekały stada owiec, za niemi biegli na wysokich szczudłach pasterze. Postacie ich dziwnie rysowały się na rozżarzonem łuną niebie.

Zbliżała się chwila stanowcza.

* * *

Nagle płomienie oświeciły szyby, Hiszpanka krzyknęła przeraźliwie i zamknęła oczy, trzy panienki płakały głośno ze strachu i otulały się zarzutkami. Maszynista, chcąc widocznie zagłuszyć huk pożaru, nieprzerywał ani na chwilę gwizdu parowozu.

Widok był wspaniały!

— Piękna rzecz! — wygłosił pan Egerton Shields i z najzimniejszą w świecie krwią poczęstował mnie cygarem.

Betsy i jej siostra, nie chcąc tracić nic z pięknego widoku, zbliżyły do gorących szyb swe piękne twarzyczki, otoczone aureolą złotych włosów.

Po przez ciemne kłęby dymu, wyrzucanego przez parowóz, można było od czasu do czasu widzieć sosny, płonące, jak pochodnie, i chylące z wiatrem ogniste wierzchołki. Deszcz ognia leciał na ziemię, na której suche igły, gałęzie i mech tworzyły kobierzec płomienny.

Instynktownie zbliżyłem się do Betsy; ramię jej dotykało mej piersi. Zapewne uczuła silniejsze bicie mego serca i spojrzała na mnie pytająco. Czyżby ten objaw przypisywała źle tajonej bojaźni?

W tem jedno z drzew palących się z trzaskiem pękło przy samej ziemi i zwaliło się na płonący las, tryskając fontanną iskier.

Świstawka lokomotywy umilkła nagle.

Szalona straszliwa myśl powstała w mej głowie. A jeśli taki pień płonący padnie na środek toru i pociąg się wykolei?!

I w tem morzu płomieni i iskier widziałem okropną piramidę z rozbitych wagonów i krwawych szczątków ludzkich.

Ze strasz1iwego snu zbudził mię głos Betsy.

— O czem pan myśli? — zapytała.

W jej głosie było coś tkliwego, a zarazem szyderczego.

Widzenie moje już pierzchło, odparłem więc głosem pewnym:

— Myślę, miss Betsy, że sama obecność pani nadaje wdzięk poezyi straszliwej rzeczywistości i że wspomnieniu tego płonącego lasu towarzyszyć będzie zawsze cudny obraz twej, pani, piękności.

Podziękowała mi za komplement i uderzyła mię lekko wachlarzem po palcach.

ferentowi za rozszerzenie ram dzisiejszej dyskusyi w sprawie tak ważnej, jak nasze szkolnictwo. W sprawozdaniu delegata pominięto mnóstwo ważnych kwestyj. Wśród młodzieży gimn. panuje wielkie niezadowolenie z istniejących stosunków. Gimnazya nasze są siedzibami formalistyki religijnej, tworzącej właśnie ateuszów i policyjnego systemu kar, które podkopują istotną moralność. Mówca występuje przeciw polityce w szkole — i atakuje katechetów.

Posiedzenie skończyło się o godz. 10.

TELEGRAMY „NOWIN".

Demonstracya socyalistyczna we Lwowie.

Kamienie i strzały rewolwerowe.

Lwów. O wczorajszych demonstracyach donoszą jeszcze, że w południe zebrała się około 600 studentów i robotników, należących do partyi soc. dem., przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie przemówił p. Hankiewicz i wyraził współczucie dla ofiar rewolucyjnego ruchu w Rosyi. Następnie udano się wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru" przed teatr, gdzie o zaburzeniach w Rosyi mówił p. Wityk. Potem zebrani rozeszli się w spokoju.

Na chwilę przed rozpoczęciem demonstracyi wtargnęło około 30 słuchaczów szkół wyższych na dziedziniec domu naftowego, gdzie mieści się redakcya „Słowa polskiego" i wybiło kamieniami kilka szyb, chcąc tem zamanifestować swą niechęć wobec stanowiska tego pisma do zachowania się partyi soc.-dem. w Królestwie Polskiem. Aby odstraszyć ekscedentów wystrzelił jeden z obecnych w lokalu redakc. współpracowników pisma trzy razy z rewolweru, raniąc jednego z demonstrantów w lewą nogę. **Ekscedenci rozpierzchli się natychmiast.**

Rannego odwieziono do szpitala. — W sprawie zajść przed redakcyą „Słowa Polskiego" wdrożono postępowanie karne.

Wczoraj wieczór wybito wszystkie szyby w kiosku „Słowa Polskiego" w pasażu Mikolascha.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio. (B. Reuter). Japończycy zajęli w sobotę Korsakowsk. Rosyanie spalili miasto i cofnęli się na północ.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jenerał Liniewicz telegrafuje z 8 b. m.: Dnia 7 zajęli Japończycy Korsakowsk,* 8 zaś o godz. 8 rano wjechały dwie łodzie torpedowe do zatoki Łososci i otworzyły silny ogień na fort Sołowiew. Oddział z Korsakowska opuścił fort Sołowiew i rozpoczął odwrót na północ. Japońska kawalerya obsadziła Sołowiew. Japończycy wysadzili w Korsakowsku na ląd piechotę, kawaleryę i artyleryę.

Akcya przeciw Sachalinowi i Władywostokowi.

Władywostok. (Pet. aj. tel.) Na południe od wyspy Sachalinu widziano eskadrę jap., płynącą na wschód. Składała się ona z liniowców „Fuso" i „Czinjuen", z krążownika typu „Swapa", 4 kanonierek, 6 krążowników II klasy i 36 torpedowców, oraz 10 okrętów wojennych. 2 torpedowce krążą na zachód od cieśniny La Perouse.

Z CARATU.

„POTEMKIN".

Wiedeń. Do „Zeit" donoszą z Bukaresztu, że rząd rosyjski domagał się wydania załogi „Potemkina", ale Rumunia stanowczo odmówiła, powołując się na ustawy swego kraju. Prezydent gabinetu Cantakuzene miał się wyrazić: Ponieważ nie mamy z Rosyą traktatu o wydawanie rosyjskich przestępców politycznych lub dezerterów, uczyniliśmy to, co uważamy za podstawę ludzkości. Rumunia nigdy nie będzie katem żadnego mocarstwa; urodziliśmy się w wolności i wolni żyjemy.

Nie chcą się buntować.

Bukareszt. (Aj. rumuńska). Po poddaniu się „Potemkina", torpedowiec nr 267 **zmuszono do opuszczenia wód rumuńskich, gdyż jego załoga wzbraniała się poddać i wolała powrócić do Sebastopola.**

UNICI.

Mińsk. (Pet. aj. tel.). W czterech powiatach przeszło 8.000 prawosławnych i unitów na katolicyzm. **Wołyńska prawosławna gmina kościelna przestała istnieć z powodu braku członków.** Prawosławne duchowieństwo projektuje środki, celem przeszkodzenia dalszemu przechodzeniu Unitów. (Ukaz tolerancyjny i tak w znacznej części istnieje tylko na papierze).

Demonstracye w Kownie.

Kowno. Około 400 żydów spowodowało demonstracye uliczne i wybiło szyby we wielu domach. Wojsko przywróciło porządek.

Iwanów. (Gub. włodzimirska). Przedwczoraj zniszczyli strejkujący robotnicy połączenia telegraficzne i telefoniczne, splądrowali sklepy i w wielu miejscach podłożyli ogień. Ludność opuszcza miejscowość.

Libawa. Pogłoski, jakoby na okrętach wojennych ponowiły się niepokoje, są bezpodstawne.

Rewolucya na Kaukazie.

Bomba w Tyflisie.

Tyflis. Podczas aresztowania wczoraj kilku robotników, rzucono **bombę**, która zabiła 1 oficera policyi, a dwóch innych zraniła. W mieście panuje **wzburzenie; wszystkie sklepy zamknięte. Dzienniki**

Tymczasem Egerton Shields, widocznie zaciekawiony, patrząc na zegarek, kalkulował głośno:

— Robimy po sto kilometrów na godzinę. Obliczając przestrzeń, zajętą pożarem na cztery kilometry, na jej przebycie potrzeba sto czterdzieści sekund....

I dalej, w głębokiej ciszy, panującej w wagonie, którą przerywało tylko szlochanie trzech Hiszpanek, liczył głośno:

— ...Sto dwadzieścia... Sto trzydzieści...

Już niewiele brakowało do przebycia tego piekła.... Gorąco wewnątrz wagonów stawało się nie do zniesienia.... Było widoczne, że nie bylibyśmy w stanie znieść trzech lub czterech minut tej piekielnej atmosfery pieca rozpalonego. Czułem, że skronie i policzki moje już się pieką. — Ksiądz, z rękoma skrzyżowanemi, odmawiał półgłosem modlitwy.

— Sto czterdzieści!

Obliczenia Egertona Shieldsa były zadziwiająco ścisłe. Okrzyk małego jegomości zawiadomił nas, że przeprawa już skończona. Z obydwóch stron otaczały nas znowu landy, kwitnące i zielone, świeża murawa, pnie nietknięte. Nie mogłem powstrzymać westchnienia ulgi, za które natychmiast zostałem ukarany złośliwymi uśmieszkami Diny i Betsy.

Ale express nie zwolnił biegu.

— Powietrza! zawołałem i skoczyłem do najbliższego okna, by odetchnąć świeżem powietrzem i przekonać się, czy już nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. Spuściłem szyby i wychyliłem głowę:

Nie jestem w stanie wyrazić tego, co zobaczyłem i co czułem... Trwoga ścisnęła mi gardło, z bijącem sercem, blady, bezsilny, opadłem na ławkę obok Betsy.

* * *

Z dymem parowozu biegły z wiatrem ogniste języki. Płomienie zasłaniały przód płonącego pociągu. Wagon bagażowy i towarowy przedstawiały jeden stos olbrzymi.

Co się stało na parowozie?... Dlaczego nie wypuszczono pary, nie użyto hamulców?...

Płomienie obejmowały już pierwszy wagon osobowy. Słychać było stamtąd krzyki przeraźliwe, wołania rozpaczy.

Wszyscy sąsiedzi moi, równie jak ja, zdawali sobie sprawę z całej grozy niebezpieczeństwa. Hiszpanka straciła zupełnie przytomność. Ksiądz, odmawiając modlitwę, wyciągnął ręce, jakby udzielając nam gremialnej absolucyi. Młody staruszek, który po raz czwarty odbywał podobną podróż, skulił się w kąciku i jęczał niezrozumiale, rzucając spojrzenia ściganego zwierzątka.

Okropne położenie! Jeżeli jaki szczęśliwy przypadek lub zrządzenie Opatrzności nie powstrzyma tego szalonego pędu, ogień dojdzie do naszego wagonu i wszyscy spalimy się na węgiel. Wagony, rozgrzane działaniem słońca w ciągu pół dnia i przejazdem przez las płonący, były jaknajlepszym materyałem palnym. Próbować wyskoczyć z wagonu, przy takiej szybkości, z jaką pędziliśmy, byłoby narazić się na śmierć prędszą wprawdzie, lecz nie mniej pewną.

A co robi obsługa parowozu?

Tender i dwa wagony płonące przerywały wszelką komunikacyę z parowozem. Czyżby maszynista i jego pomocnik spalili się żywcem?... Może omdleli i stracili przytomność wskutek gorąca? A może napróżno usiłują naprawić uszkodzony mechanizm i okiełznać rozuzdany potwór.

Widziałem, jak się otworzyły drzwi wagonu drugiej klasy. Człowiek jakiś wyskoczył na tor i stoczył się z nasypu, połamany, rozbity...

Dróżnik, zdjęty przerażeniem na widok ognistego potworu, krzyknął i upuścił z ręki chorągiewkę.

Miasto!... Stacya!... To Morceux, gdzie pociąg miał się zatrzymać... Pociąg w szalonym biegu, wywołał powszechny na stacyi popłoch... Służba stacyjna załamywała ręce, krzyczała rozpaczliwie... Przybyliśmy na stacyę o 20 minut przed godziną oznaczoną rozkładem.

Jak dwa bijące skrzydła potwornego ptaka, dwie smugi płomieni uderzały o szyby wagonów. Podróżni krztusili się, dusili, odczuwali pierwsze wrażenia ludzi palących się żywcem.

Szeptałem „Betsy, Betsy..." i Betsy zwracała na mnie wzrok, pełen rezygnacyi, spokoju i zarazem wdzięczności za to, że w tak strasznej chwili jeszcze myślę o niej. Jej siostra zadumana rozmyślała, jak się zdaje, nad jakiemś ostatecznem postanowieniem... Może, jak ów nieszczęsny, któ-

przestały wychodzić. Ruch handlowy przerwany.

Batum. Ajencye okrętowe wstrzymały swą służbę. Sklepy pozamykane. Przedwczoraj odeszły stąd pociągi osobowe pod osłoną wojska.

Petersburg. W guberniach Włodzimierz i Tyflis rozszerzono w wielkich masach rewolucyjne proklamacye.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Węg. Biuro kor. dowiaduje się, że baron Fejervary na audyencyi w Ischlu przedstawił królowi sprawozdanie sytuacyjne. Jako rezultat konferencyi należy uważać, że do końca pobytu letniego króla w Ischlu, żaden krok decydujący nie zostanie przedsięwzięty.

Wypadek na pogrzebie.

Budapeszt. Podczas wczorajszego pogrzebu członka Izby magnatów, Ratha, wydarzył się wypadek. Wskutek nieostrożności jednego ze służby zapalił się dywan na podłodze i szarfy wieńców. Zebrani poczęli uciekać. Niebawem ogień ugaszono. Kilka osób odniosło lekkie poparzenia.

Bułgarya królestwem?

Berlin. „Kl. Journal" dowiaduje się, że Bułgarya ma zamiar 2 sierpnia tj. w rocznicę zaprzysiężenia księcia na konstytucyę, proklamować się królestwem.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów. (Tel. pryw.) Strejk robotników budowlanych wybuchł tu dziś. Na niektórych budowlach robotnicy porzucili pracę, na niektórych dotąd jeszcze pracują. Ogółem strejkuje około 1.500 robotników i pomocników budowlanych.

Pożar szybu naftowego w Borysławiu.

Lwów. (Tel. pryw.) Z Borysławia donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę, prawdopodobnie wskutek nieostrożności, zapalił się szyb nafty Nr 39, należący do galic. karpackiego tow. naftowego. Dzięki temu, że nie było wiatru, udało się pożar zlokalizować i ugasić. Spalił się tylko ten jeden szyb. Szkoda wynosi około 10.000 koron.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister oświaty zamianował zast. nauczycielki w żeńskiem seminaryum naucz. w Krakowie, Jadwigę Majównę, nauczycielką w szkole ćwiczeń w tym zakładzie.

Złoczów. Posłem do Sejmu z grupy gmin wiejskich złoczowskiego okręgu wyborczego, w miejsce śp. posła Jaworskiego, wybrany został dzisiaj znaczną większością głosów p. Kazimierz Obertyński właściciel dóbr.

Różne wiadomości.

Przepowiednie Falba. Otto Falb, syn sławnego Rudolfa Falba, ogłasza, jak wiadomo, za przykładem swojego ojca, przepowiednie. Otóż twierdzi on obecnie, że do d. 20 b. będzie przeważnie sucho i gorąco, natomiast przez pozostałe dni lipca będą padały ciągle deszcze.

Stary rekrut. „Dz. poznański" donosi: Pewien od kilku lat mieszkający w Mysłowicach na Górnym Śląsku majster krawiecki, poddany austryacki, przyjął poddaństwo pruskie. Prawo pruskie przepisuje, że mężczyźni, którzy przyjęli poddaństwo tamtejsze, a nie skończyli jeszcze 47 lat życia, obowiązani są do służby wojskowej. Więc i ów majster, liczący już 32 lata, musiał się stawić i przeznaczono go do 22 pułku piechoty w Gliwicach. W Austryi swojego czasu od służby wojskowej go zwolniono. Jeżeli teraz w drodze łaski nie będzie uwolniony od służby, będzie musiał, jako rekrut, dźwigać w Prusiech tornister.

Nadużycia biurokracyi rosyjskiej. W kwietniu b. r. rosyjski zarząd artyleryjski ogłosił licytacyę na dostawę 400 milionów nabojów karabinowych armii mandżurskiej. Ofertę najniższą złożyła firma angielska Kejnoch i S-ka, mianowicie 43 rub. za tysiąc sztuk nabojów. Pomimo to zamówienie to oddano całkowicie firmie niemieckiej po 45 rub. 15 kop. za tysiąc nabojów. Jak donosi korespondent petersburski „Warsz. Dniewn.", okazało się, iż Niemcy wykonanie części znaczniejszej zamówienia przekazali odrzuconej firmie angielskiej. W ten sposób skarb nadpłacił meklerom niemieckim z górą 800.000 rubli.

Przykre nieporozumienie. W nocy z niedzieli na poniedziałek w Kopenhadze skoczył z mostu do kanału młodzieniec pewien w zamiarze samobójczym. Towarzyszący desperatowi brat jego, nie umiejąc pływać, nie mógł pośpieszyć tonącemu na ratunek, całym pędem więc pobiegł z mostu na ulicę, wzywając pomocy. Niedaleko mostu stojący policyant, widząc pędzącego i krzyczącego człowieka, wziął go za waryata i aresztował przy pomocy przechodniów. Rozpaczliwe opieranie się młodzieńca utwierdziło policyę jeszcze bardziej w przeświadczeniu, że ma do czynienia z obłąkanym, związano więc nieszczęśliwego i odstawiono do szpitala. Dopiero następnego dnia, gdy rodzice zaginionych braci rozpoczęli poszukiwania, nieporozumienie wyszło na jaw. Mniemanego obłąkanego wypuszczono ze szpitala, a zwłoki samobójcy znaleziono w kanale.

Międzynarodowy wyścig samochodów. Dnia 5 b. m., jak już donieśliśmy, odbył się w Auvergne międzynarodowy wyścig samochodów o puhar Gordona Benneta. Tor stanowiły drogi, okrążające miejscowość Leschamps, ogólnej długości 137 kilometrów. — Przestrzeń tę należało przebyć cztery razy, a więc uczynić 548 kilom. Według danych urzędowych, przestrzeń tę przebyli współzawodnicy, jak następuje: 1) Thery (Francuz, zwycięzca) w 7 godz. 2 min. i 42 sek.; 2) Nazzari (Włoch) w 7 godz. 19 min.; 3) Cagno (Włoch) w 7 godz. 21 min.; 4) Caillois (Francuz) w 7 godz. 27 min.; 5) Werner (Niemiec) w 8 godz. 3 min.; 6) Dusay (Francuz) w 8 godz. 11 min.; 7) De Caters (Niemiec) w 8 godz. 11 min.; 9) Rolls (Francuz) w 8 godz. 26 min.; 9) Carp (Anglik) w 8 godz. 27 min.; 10 Braun (austryak) w 8 godz. 33 min.; 11) Bianchi (Włoch) w 8 godz. 38 m.; 12) Little (amerykanin) w 9 i pół godz

---

ry się rozbił o tor kolejowy, zamierzała otworzyć drzwi i wyskoczyć.

Sam tylko Egorten Shields nie tracił wcale swej zimnej krwi. Dziś jeszcze zadaję sobie pytanie, do jakiego stopnia dojść może pogarda śmierci.

Egerton Shields przerzucał kartki rozkładu pociągów, jak człowiek, sprawdzający punktualność pociągu Nr 48 który powinniśmy wyminąć w Lamothe.

Zamknął książeczkę rozkładową, spojrzał na zegarek i dodał:

— O ile się kochany pan założy, że wpadniemy na pociąg Nr 48?

Nie miałem siły odpowiedzieć na takie fanfarońskie uwagi. Jednakże uparcie czepiłem się tej hypotezy spotkania się pociągów. Przecież w takich spotkaniach, prócz zabitych, są także tylko ranni.

Egerton Shields, który wszystko przewidywał, radził nam, abyśmy wyciągnęli nogi wzdłuż ławek. Jest to pozycya, jak mówił, najkorzystniejsza w podobnych katastrofach.

Na przodzie pociągu przeraźliwe krzyki nie ustawały.

Nagle uczułem gwałtowne, straszliwe wstrząśnienie, okropny huk rozbijających się wagonów.... Zdawało mi się, że kości moje pękają, członki się rozrywają, całe ciało rozlata na sztuki i w jednej chwili straciłem przytomność....

* *

Gdy otworzyłem oczy, leżałem na słomie w jakiejś szopie. Głowę i ręce miałem obandażowane. Obok mnie leżeli inni ranni, jęcząc przeraźliwie. Egerton Shields z ręką na temblaku, czatował na mój powrót do przytomności.

Uspokoił mię przedewszystkiem co do mego stanu. Lekarz, który mię zbudził i opatrzył, zapewnił, że tak ja, jak również i obiedwie panny Shields, wykręciliśmy się niezbyt ciężkiem potłuczeniem, Za kilka dni mieliśmy być zupełnie zdrowi.

Gdy się dowiedziałem, że Betsy ocalona, uczułem, że wstępuje we mnie nowe życie. Mimowoli podziękowałem Amerykaninowi za radosną nowinę. On, jak się zdaje, odgadł, co się w mem sercu dzieje, ale patrzał na mnie wzrokiem przyjaznym, nawet ojcowskim.

Przewidywana katastrofa stała się w pobliżu stacyi, więc pomoc nadeszła w ciągu paru minut. Niestety, ofiar było dużo... trzydzieści osób zabitych, między niemi dwaj nasi towarzysze z wagonu, ksiądz i mały staruszek.

W tydzień później byłem już na nogach i zawiadomiłem krewnych i przyjaciół, że jestem zaręczony z miss Betsy Shields. Katastrofa wyrwała mi wyznanie, które kryłem od tylu miesięcy. Wierzę, że Opatrzność, ocalając nas oboje ze straszliwego wypadku, przeznaczyła nas sobie wzajemnie.

W związku z Betsy znalazłem prawdziwe, wielkie szczęście, jakiego najmniejsza chmurka nigdy nie zaciemniła.

Ze śledztwa, przeprowadzonego przez Towarzystwo kolei i przez władze sądowe, okazało się, że express nr 13 padł ofiarą całego szeregu błędów i fatalności. Wagon towarowy, dodany do pociągu na stacyi Irun, wbrew wszelkim przepisom i zwyczajom, zawierał materyały wybuchowe. Na domiar nieszczęścia wagon wskutek zepsucia się nie zamykał się szczelnie. Jedna iskierka wystarczyła do wybuchu i wzniecenia pożaru.

Maszynista i jego pomocnik, prawdopodobnie wskutek gorąca, a może i dosięgnięci przez płomienie, musieli stracić przytomność przedtem, zanim pociąg wydostał się z palącego lasu. Na stacyi Morceux widziano ich leżących bez ruchu na platformie parowozu.

Stwierdzono także, że hamulce, które mogły zwolnić bieg pociągu i które działały jeszcze należycie przy ostatniem zatrzymaniu się expressu, na wiorstę przed miejscem pożaru, bądź to wskutek nadzwyczajnej szybkości, bądź też od wielkiego gorąca, lub z połączenia tych dwóch przyczyn, uległy zepsuciu i w chwili krytycznej stały się bezużyteczne.

W zeszłym roku przebywałem znów pociągiem płonący las wraz z Betsy, w jej kraju rodzinnym, w Massachusetts. — Byliśmy daleko od Francyi, daleko od tych landów, które widziały szalony pęd i rozbicie expressu nr 13.

Betsy, czytając na mej twarzy wspomnienia tragicznej chwili, gdy minęło niebezpieczeństwo, szepnęła mi do ucha:

— Było to dokładnie przed trzynastu laty. Widzisz więc, najdroższy, trzynastka nie zawsze bywa fatalna....

Remy Saint-Maurice.

Zawiadomiemie! Sklep świeżych kwiatów z ulicy Szewskiej L. 1, został z dniem 1. lipca przeniesiony na **ul. Floryańską L. 29.** 71 Z poważaniem **K. Miciński.**

Drobne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Do dużej kamienicy potrzebny jest **stały stróż żonaty** znający się na różnych reperacyach domowych, utrzymaniu ogrodu i usłudze w pokojach. Żąda się bardzo dobrych świadectw. — Adres: ul. Warszawska l. 3, I piętro, na prawo. 101

Zgubiono złoty zegarek
z monogramem **H. M.** i złotą dewizką, w sobotę 8 lipca, przechodząc plantami koło Drobnera.
Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Administracyi dziennika, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 100

Poczuwając się do gorącej wdzięczności za wskazanie nam intratnych posad bez żądania za to osobnego wynagrodzenia pragniemy choć tą drogą złożyć Sz. Redakcyi
Informatora
w Krakowie, ulica Szpitalna l. 34
publiczne podziękowanie.
Jan Pawłowski, Anna Ogrodzińska, Jan Bergtold, Katarzyna Gieratowicz, Mikołaj Gładych, Wojciech 98 Pietrucha.

Dnia 24-go czerwca 1905 roku
zginęła suczka
ratlerka, czarna, podpalana z białą łatką na piersiach, starsza, tłusta, ze znamieniem na przedniej lewej nóżce, z nieobciętemi uszkami i ogonem — wabi się „Stella". Łaskawy znalazca, lub kto widział gdzie się takowa znajduje, raczy zawiadomić na ul. Krzywą l. 6, parter, drzwi l. 8, gdzie otrzyma 50 kor. nagrody. 99

Potrzebuję chłopca
do praktyki malarskiej z ukończoną szkołą normalną. Bracka 13.
95 K. Bodziński.

1 pokój z kuchnią, suchy, widny, poszukuje się od 1 sierpnia w pobliżu Rynku. — Wiadomość: J. P. w Administracyi „Nowin."

Zakład jubilerski 46
Seweryna ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.
Specyalna pracownia obrączek ślubnych.

Zdolni Incasso-agenci
poszukiwani są dla większego domu handlowego na Szlązku. Praktyka lub odpowiednie poręczenie wymagane. Pensya oraz prowizya. — Oferty do Administracyi dziennika pod lit. B. M.

Abituryent gimnazyalny,
biegły w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia.
Adres: E. S. ulica Floryańska 55 III. p.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
„SWOSZOWICE" Pod Krakowem
Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa. **Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe. Inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.**

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **newralgii,** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły** porażeń, chorób **skóry i kości, chorób nerwowych,** zatruci **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 61

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zanietowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Włyński.**

Szkoła wydziałowa P.P. Augustyanek

Na mocy reskryptu Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 24 czerwca 1905 r. L. 11860, dotychczasowa szkoła żeńska VI-klasowa P. P. Augustyanek w Krakowie przy ul. Skałecznej Nr. 10 zorganizowaną została na szkołę trzechklasową wydziałową w połączeniu z czteroklasową pospolitą, od 1 września 1905 r.

PP. Augustyanki przyjmują także do swego naukowo-wychowawczego Zakładu panienki z całem utrzymaniem.

W Zakładzie udziela się obok przedmiotów przepisanych planem szkolnym dla szkół publicznych tejże kategoryi, także nauk dodatkowych jak: języka francuskiego, muzyki, kroju i innych według życzenia. 93

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Największy zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4.
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI
Andrzeja Czekajskiego
w Krakowie
ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.



ZAKŁAD WYROBU OBUWIA
ANDRZEJA LASAKA
w KRAKOWIE, ulica św. Marka 17.

poleca OBUWIE MĘSKIE i DAMSKIE, które dokładnie i elegancko wykonuje krojem francuskim i angielskim, z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonuje się 36 ściśle na czas oznaczony.

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna
Antoniego Szapkowskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka l. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp.

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 5

Stanisław Jachimowicz
MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy
Kraków, ulica Bogata L. 8.

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.